

Z ŻYCIA AKADEMICKIEGO

Czy skasowanie niezawisłości sądów akademickich?

Rektor Antoniewicz uchyla wyrok

Kilka dni temu komisja dyscyplinarna Uniwersytetu Warszawskiego wydała orzeczenie, mocą którego student wydziału medycyny, p. Olejniczak został skazany na utratę jednego trymestru studiów.

Jak nas informują, p. rektor Antoniewicz uznał ten wyrok za... zbyt łagodny i skasował go. Wobec powyższego powołany będzie zapewne inny sędzia dyscyplinarny, no i... wyda zapewne surowy wyrok.

Po Uniwersytecie krąży pogłoski jakoby nowym sędzią dyscyplinarnym miał być p. prof. Hamdelsman.

Święta za pasem! Już czas kupić

WÓDKI i LIKIERY

Rektyfikacji Warszawskiej

O młody „narybek” naukowy

List otwarty Do prof. W. Makowskiego

Adwokat dr. Edward Muszałski nadesłał nam list otwarty do dziekana Makowskiego, w którym daje odpowiedź na jego mowę wygłoszoną w senacie w sprawie „braku młodego narybku wśród sił naukowych”.

Na początku listu adw. Muszałski stwierdza, że prof. Makowski nie zna istniejącego stanu rzeczy. Jest wiele młodych sił naukowych, które nie mają możliwości pracę swą kontynuować m. in.: Dr. Stanisław Borowski, docent Uniwersytetu, nie wiadomo dlaczego dotychczas jeszcze nie zajmujący katedry historii prawa dawstwa słowiańskich w uniwersytecie, dr. Witold Sawicki, który zdaje się złożyć habilitację, a będąc dwa lata czeka na możliwość wykładania prawa na zachodzie Europy, na nieobsadzonej katedrze stołecznego uniwersytetu; dr. Mirosław Gąsiorowski, (prawo na rodów), dr. Władysław Grzankowski (prawo narodów), dr. Andrzej Marchwiński (ekonomia), sędzia dr. J. Grabowski (historia doktryn ekonomicznych), mgr. Aleksander Sochański (prawo narodów, filozofia praw), adw. Andrzej Ruszkowski (prawo cywilne) podprokurator mgr. Henryk Wąsowski (prawo karne), dr. Tadeusz Barnadzikiewicz (ekonomia), mgr. Karol Stefan Frycz (ekonomia). Spośród wychowanków uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Juliusz Sas Wiślicki (prawo rzymskie), dr. Mieczysław Bielski

(dawnie prawo polskie), dr. Michał Potkaniowski (dawnie prawo polskie), mgr. Stanisław Forys i mgr. Stanisław Malinowski (statystyka), a z młodszego pokolenia magistrów uniwersytetu warszawskiego: Mirosław Dietrich (ekonomia), Zbigniew Strzeszewski (ekonomia), Jerzy Kosiński (prawo karne), Zofia z Niżyńskich Orłowska (prawo karne), Stanisław Kubiak (ekonomia).

W jaki sposób w dzisiejszych warunkach młody prawnik, pozostawiony zwykle własnym wyłączeniem siłom, może utrzymać się, mieć jakąkolwiek w ogóle pozycję społeczną, a jednocześnie pracować naukowo? Czy np. może pracować naukowo bezpłatnie, czy płatny asesor sądowy, sędzący 80 do 200 spraw tygodniowo? Podobne warunki ma młode pokolenie i w innych zawodach. Czy jednak w znacznym stopniu kwestia nie wynika z trudności wzajemnego zbliżenia się młodszych z uczniami, wśród których mogą być ich następcy? Czy profesorowie nie mogliby się podzielić ciężarem swej pracy z młodszymi siłami np. choćby uciążliwą nudną pracą egzaminacyjną? Czy profesorowie nie mieliby możliwości „wyłowienia” odpowiednich kandydatów spośród mas studenckich, zaopiekowania się nimi i ułatwienia im drogi życia w karierze naukowej?

Ulgowa prenumerata „Nowego Ładu” dla prenumeratorów „ABC”

Aby umożliwić jak największej ilości prenumeratorów dokładne zapoznanie się

z programem narodowo - radykalnym
z zagadnieniami polityki polskiej,
z przyszłym ustrojem Polski,
z programem reform społecznych
i ze wszystkimi zagadnieniami politycznymi, społecznymi i gospodarczymi współczesnej Polski

Administracja narodowo - radykalnego miesięcznika politycznego „Nowego Ładu” wprowadza ulgowe prenumeraty dla abonentów „ABC” w wysokości 1.50 zł. kwartalnie.

Adres Red. i Adm. Al. Jerozolimskie 3a m. 11.

Konto P. K. O. 10666.

od 83 lat
FARBUJE, MERZE, CHŁO
PRASUJE
CHARLES GEBER
TEL. CENTR. 0-01-64

File: Marszałkowska 55, N. Świat 62.
Alberta 9, Sienkiewicza 12, Sołec 54.
Targowa 6 i 67.

Przydział kontyngentów na Targach Poznańskich

Na skutek wniosku Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu zapadła uchwała na posiedzeniu Centralnej Komisji Przywózowej, upoważniająca dyrektora do wydawania na każdorazowy wniosek Izby przydziału dla wystawców na Targach Poznańskich w granicach 10% uruchomionych kontyngentów. Ułatwiony tok uzyskania przydziału stanowi niewątpliwie poważną korzyść dla wystawców targowych.

Piec w domu ciasto? Po co? Dlaczego?

Lepsze i tańsze są u BLIKLEGO N. Świat 35

Tylko pełne zwycięstwo idei nar. - radykalnej buduje potęgę i wielkość Polski

JACEK BRZEZINA

38)

TOWARZYSZ NR. 103

POWIEŚĆ

Freddie, przesadnie elegancki dżentelmen, był różowym, mimo trzydziestki, na dwadzieścia parę lat wyglądającym młodzieniaszkiem. Głos miał trochę kobiecy, oczy okrągłe, pełne wiecznego głowienia, pomieszanego z beczelnym uśmiechem. Znany był jeszcze za szkolnych czasów z pasji wydawania pieniędzy. Grał na wycieczkach i bywał w najwytworniejszych klubach londyńskich, z parami Anglii i konkurentami Rotszyldów był po imieniu i wreszcie, gdy skromna fortuna ojcowska znalazła się w całości w kieszeniach wierzycieli, Freddie zmienił piękny, wspaniale dopasowany mundur oficera dragonów gwardii t. zw. Niebieskich *) na niemiernie jaskrawy mundur jednego z pułków tutejszych lansjerów i pojechał do Indii. Nie znalazł innego wyjścia. Nie mógłby się pogodzić z myślą, że będzie musiał stracić wszystkich swoich znajomych i pograć się w jakiejs pracy zarobkowej. Wyjechał z honorem, żegnany na dworcu londyńskim przez tłumy pań i panów. Wyjechał dorabiać się, jeżeli nie nowych pieniędzy, to nowych honorów. Nad granicą afgańską spotkał go Good po raz drugi. Nie byli zbyt długo razem. Freddie wystąpił z jakąś tajemniczą misją do Afganistanu, włożywszy długi kozuch i spiczasty turban, wsa dziwszy w lewe ucho złoty kolczyk, a za pas dwa rewolwery i długi, ciężki „khyber knive” **, zniknął w górach i stuch

*) Znany pułk dragonów angielskich, t. zw. „the blues” od niebieskich mundurów, jakie noszą.

**) „Khyber knive” — nóż afgański - indyjski.

wszelki o nim zaginał. Ogólnie przypuszczano, że został zamordowany przez dzikich góralskich. I Good tak przypuszczał — a jednak teraz, po pięciu prawie latach, siedzi z pseudo nieboszczykiem i popija whisky.

— Widzisz — rozpoczął Freddie, zaciągając się opiumowym papierosem — nie będę ci wszystkiego opowiadał, za dużo czasu straciłbyś na słuchanie. Złapali mnie Afgańczycy. Było to do przewidzenia. Nasze dowództwo popełniło kardynalny błąd, puszczając do tych dzikusów człowieka, któremu w żaden ludzki sposób broda ani wąsy nie chcą rosnąć! Pewnego razu sztuczna szczecina, wisząca mi na brodzie, odkleiła się i śmierzące draby, siedzące wokół mnie, nie omieszkały wyciągnąć z tego odpowiednich konsekwencji! Nie mieli jednak do mnie szczęścia, gdyż w trzy dni później odbili mnie bolszewicy! Przyszli załatwić jakieś porachunki z przemysłnikami nad Amu Daria *) i znaleźli mnie. Siedziałem w Sowdepji całych cztery i pół lat! Gdzie mnie wleki i co ze mną robili, nie będę ci opowiadał. Głowa by cię rozboleła. Dopiero pięć miesięcy temu udało mi się zawiadomić naszą ambasadę w Moskwie o moim losie. Na jej interwencję bolszewicy z wielkimi przeprosinami „stante pede” wystali mnie do Londynu. Ot i wszystko.

— No dobrze, ale co ty teraz tutaj robisz?

— Przyjechałem szukać szczęścia. W kraju wykurowałem się trochę z reumatyzmu i innych dolegliwości, nabytych w Sowietach. Przez ten czas zdołałem wydać zaległy, a skrupulatnie wypłacony mi, żołądek czteroletni i spostrzegłem pewnego dnia, że moja kabza zaczyna świecić dnem. Wiesz, że ta dolegliwość przesładuje mnie od samego urodzenia. Spakowałem więc manatki i ruszyłem do „ziemi obiecanej” — jak u nas Persję nazywają. Przyjechałem miesiąc temu — no i dopiero teraz cię spotkałem. Wtoczyłeś się gdzieś w górach

*) Amu Daria — rzeka w Azji Środkowej, wypływająca z wyzyny Pamiru.

na polowaniu? — zapytał niechętny, lecz został zbyty jakimś zdawkowym słowem.

Na lunch zaprosił go Good do siebie. Freddie był świetnym causerem, opowiadał z werwą i temperamentem, potrafił ubawić do łez. Ze Joan wywarła na nim duże wrażenie, można było zaraz poznać. Po prostu zapominał o obecności Gooda, ją tylko bawiąc. Good jednak nie przejmował się tym. Przeciwnie, bawiło go to — wiedział, że Freddiego nie potrzebuje się obawiać. Downing miał różne wady, lecz był zawsze wzorowym kolegą i dżentelmenem. Uważał to za główny cel swojego życia.

— Jak ci się podoba? — spytał Good Joan po wyjściu Freddiego.

— Owszem, wygląda na bardzo sympatycznego, a przede wszystkim na wesotego. Przypuszczam, że będziemy mieli z niego dobrego kompana! — Nie powiedziała jednak, że uważa Freddiego za wielkiego spryciarza.

Good zastanowił się.

— Sądzę, że można go będzie zużytkować w naszej robocie. Londyn nalega, bym obsadził jak najprędzej placówki w Tebryzie i Meszedzie. Freddie nadawałby się na jedno z tych miejsc.

Joan uśmiechnęła się z pewnym odcieniem wyższości.

— Jak uważasz?

— Masz coś przeciwko niemu?

— Owszem, nawet bardzo dużo!

— Zaciekawiasz mnie!

— Widzisz — my, kobiety, mamy czasem lepszy zmysł spostrzegawczy niż mężczyźni. Po prostu zaintrygował mnie pewien zbiór okoliczności. Freddie był prawie pięć lat w Rosji. Słowa nie pisał, w jakich miejscowościach przebywał, jak się z nim obchodzono... Poza tym lubi pieniądze i wystawne życie, i co najważniejsze, przyjechał do Teheranu miesiąc temu.

(D. c. n.).